

GAZETA POLSKA

Nr 56/8

PISMO

6. 05. 1989

Konfederacji

Polski

Niepodległej

HARCERSTWO

Rozmowa z Harcemistrzem Rzeczypospolitej
dr. Jerzym Bukowskim

Q.P.: Mamy za sobą dwa zjazdy Harcerstwa Rzeczypospolitej (z lutego i kwietnia br.), zjazd oficjalnej organizacji harcerskiej, i powstanie w Krakowie Komitetu Odrodzenia ZHP. Jak w relacji do tego określiłby Pan sytuację w polskim ruchu harcerskim?

Jerzy Bukowski: W chwili obecnej mamy do czynienia z dwoma nurtami odnowy w ruchu harcerskim. Jeden z nich reprezentuje Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, drugi wiąże się z nowopowstałym Komitetem Odrodzenia ZHP - tego ZHP, który działał w latach 1918 - 1949. Obydwa te nurty wyrosły z działań Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej, który prowadził działalność w latach 1982 - 88 jako struktura niejawna w ramach oficjalnego Związku Harcerstwa Polskiego.

Jak powstały te dwa równoległe nurty? Otóż, znaczna część instruktorów, głównie z Krakowa, uważała, że należy odnowić przedwojenny Związek Harcerstwa Polskiego. Uważali oni, iż nie należy odrzucać tej nazwy oraz, że trzeba stanąć na gruncie konstatacji faktu, iż formalnie związek ten nigdy

nie został rozwiązany (co ułatwiło jego legalne funkcjonowanie), a jedynie metodami administracyjnymi został w 1949 roku przekształcony w nowy ZHP - agendę i organizację afiliowaną przy ZMP. Ta właśnie część kadry instruktorskiej utożsamia się z Komitetem Odrodzenia ZHP (powołanym do życia w Krakowie 19 III br.), uznając, iż w obecnych warunkach wyszli na rzeź odrodzenia ZHP będą najskuteczniejszą formą działania. Do komitetu tego zgłaszają się obecnie drużyny i instruktorzy z całego kraju. Ten odrodzony ZHP nie zamierza występować o legalizację, zgłasza jedynie podjęcie swej działalności, traktując to jako kontynuację organizacji nigdy formalnie nie rozwiązanej. Walny zjazd tego odrodzonego ZHP odbędzie się jesienią tego roku, a jego tymczasowe władze zostaną wyłonione w połowie maja. Do 15 maja Komitet czeka na zgłoszenia, które należy składać na adres jego Biura Informacyjnego (Janina Awias, ul. Wielicka 76B, m. 37, tel. 552027).

Q.P.: A jak wygląda sytuacja w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej?

J.B.: Nasz ostatni zjazd odbył się w Sopocie 2-3 kwietnia br.

» 2

Wojsko moich marzeń

Seria sceptycznych artykułów, jakie pojawiły się po 45 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, skłania mnie do napisania o wojsku z prawdziwego zdarzenia. Oto jego pryncypia:

• Żołnierz polski winien dochować wierności narodowi i posłuszeństwa hetmanom powołanym jego wola.

• Plan obrony ojczyzny winien być suwerenna polska koncepcja zakładająca różne warianty zagrożenia, w tym również możliwość ingerencji zbrojnej ze strony Związku Radzieckiego.

• Sojusze wojskowe nie mogą być sprawą wojska, lecz rządów wybranych przez naród.

• Wojsko Polskie winno być apolityczne, gdzie prawa należenia do jakiegokolwiek partii lub ugrupowania politycznego, oraz brania udziału w życiu politycznym kraju.

• Wojsko z wyjątkiem kłesk zwycięstw powinno pracować na rzecz gospodarki narodowej, oraz brać udział w jakichkolwiek akcjach polityczno - milicyjnych w tym również w charakterze lamistraków.

» 2

KPN i „Solidarność” do Sejmu i Senatu

Nasz komentarz

Krzysztof Król

Kampania wyborcza ruszyła już prawie pełna para. Zbieranie podpisów, plakaty, ulotki, studiowanie granic okręgów, liczenie wyborców, pierwsze sondaże wyborcze. Czyli wszystko to, czego nie zazналиśmy od prawie 50 lat. Oczywiście nie są to jeszcze naprawdę wolne wybory, ale i one dają możliwość wybijania się na lepszą pozycję w walce z komunistami. Jak wszystkie przebieganie pomysłu, to za dwa miesiące będziemy mieli w ręku nową broń. Już nie tylko strójki, podziemne gazetki, związek zawodowy, kamienie w ręku, ale służąc nam będzie mównica sejmowa. Tak jak do tej pory służyły nam ławy oskarżonych w procesach politycznych.

Konfederacja Polski Niepodległej staje do tych wyborów obok „Solidarności”. Traktujemy akcje wyborcze jako płaszczyznę współpracy z Komitetem Obywatelskim, i jako płaszczyznę walki z władzami komunistycznymi. Wystawiamy dlatego tylko około czterdziestu kandydatów, oddając „Solidarności” ponad dwadzieścia mandatów. Motywy naszego postępowania są w tym wypadku bardzo jasne. Uważamy, że w Sejmie powinni być zarówno kandydaci z ramienia związku zawodowego, jak i Konfederacji. Jedno

i drugie ugrupowanie, niezależnie od swojej - tak odmiennej formuły, wielkości i znaczenia - ma w nowo wybranym parlamencie swoją misję do spełnienia. Jedni muszą się porozumiewać, drudzy powinni walczyć, jedni powinni być „konstruktywną opozycją”, drudzy winni być przysiółkowa „ekstremą”. Zaś jedni i drudzy powinni się nawzajem kontrolować i pilnować - tak jak to w prawdziwym pluralizmie przystoi.

Ci i ci mają swoje dobre i złe strony, lecz razem mogą się wspierać; wspólnie uniemożliwiają „bezpieczne dokonanie rozłamu w opozycji; w porozumieniu ze sobą jedni straszą drugimi rząd - drudzy uwiarygodniają pierwszy przed radykalną częścią społeczeństwa. Rzadko spotyka się w polityce tak klasyczny podział ról. Niedobrze by się stało, gdyby w Sejmie bądź Senacie zabrakło jednego albo drugich. Niedobrze dla całej opozycji.

Oprócz powyższych rozmyślań, chciałbym podzielić się z Państwem także kilkoma uwagami mniejszej - z pewnością rangi.

Widziny ostatnio hasłonie akcji milicji i bezpieki przeciwko KPN. Jak nie zatrzymują naszych działaczy to zбираją im ulotki wyborcze, jak kogoś nie pobija to nastrożają że i tak KPN do wyborów nie dopuszcza, jak

i tego nie zrobia to chociaż sypną ulotki własnej produkcji o „bojkocie wyborów przez Konfederację”. Wszystkie te działania układają się jednak w całość. Im po prostu zależy na bojkocie wyborów przez KPN. Co zawsze jest, choć może nie najlepszym, potwierdzeniem że mamy rację i jak zwykle robimy to czego władza najbardziej się boi.

Ostatnia kwestia dotyczy mojej własnej kampanii wyborczej do Sejmu z okręgu Grudziądzkiego. Otóż 28 kwietnia miał tam odbyć się wiec przedwyborczy KPN. Miejscowa komórka Konfederacji wybrała jako miejsce manifestacji - Rynek Główny. Nie liczyliśmy na zbyt wielką frekwencję. Ale: oto, na godzinę przed wiecem milicja wstrzymała wszelki ruch tramwajowy, autobusowy, samochodowy przez rynek; wszystkich zdających na wiec legitymowano i spisywano. Najpowszechniejsza reakcja ludności, nieprzywykłej do takiego stopnia sparaliżowania „komunikacji”, było stwierdzenie: „pewnie przyjeżdża Jaruzelski”. Zdziwienie, że to jednak z powodu mojego wiecu zrobiono taki cyrk, przeprosiło się - jak mi nie wydaje - w pewien rodzaj szacunku dla KPN, partii której władza aż do tego stopnia się obawia. Dziś, dzięki milicji i SB nikt w Grudziądzu nie ma wątpliwości, że Konfederacja Polski Niepodległej zaczęła tam akcje wyborcze.

WOJSKO MOICH MARZEŃ

* Korpus oficerski winien stanowić zwarty kolektyw najbardziej wartościowych patriotycznych sił narodu. Elitarność tego korpusu winna opierać się na przywilejach, lecz szczególnie silnym poczuciu honoru i godności, wiedzy, umiejętności fachowych, kulturze osobistej, oraz sprawności fizycznej.

* Sumieniem społeczności wojskowej dla kadry zawodowej winno być sady honorowe, a dla żołnierzy służby zasadniczej sady koleżeńskie. Ich autonomia, oraz prerogatywy winne służyć rozwojowi ducha koleżeństwa, rzetelności w życiu służbowym i prywatnym.

* Uzbrojenie, wyposażenie i wykształcenie naszego wojska winno odpowiadać wymogom współczesnego pola walki i móc sprostać potencjalnym siłom przeciwnika.

Kilka tych na gorąco sformułowanych zasad (szerzej na temat zamierzam napisać w niezależnym piśmie wojskowym pt. „Honor i Ojczyzna”) wskazuje, że LWP wymaga gruntownej reorganizacji i zmian niemal we wszystkich dziedzinach.

Korpus oficerów politycznych należy niezwłocznie rozwiązać.

Stopnie wojskowe winny odpowiadać stanowiskom, które należy zweryfikować i dostosować do potrzeb służby pokojowej. Gruntownych zmian wymaga szkolenie wojska, które winno doskonalnie umiejętności użyteczne a nie „wytapiać czas” na nikomu niepotrzebne czynności i zadania.

Zmian oczekuje obywatelstwo wojska, anachroniczna, pełna dziwołógów i śmieszności zniechęcających młodzież do służby zawodowej. Należy wrócić do koncepcji szkoleniowych wojsk opracowanych przez gen. Duszyńskiego, niesiuznie z wojska wyrugowanego. Między innymi dokonać rozdziału na sprzęt szkoleniowy i bojowy. Wojsko winno być dowożone na poligony bez sprzętu ciężkiego, który winien tam znajdować się na stałe i służyć do grywania taktycznego oddziałów. Zwolnićby to tysiące wago. kolejowych, które są potrzebne gospodarce narodowej.

Wojsko winno zmierzać ku „armii zawodowej” - szkolenie operatorów sprzętu bojowego w ramach służby zasadniczej jest nieefektywne. Zmiany wyposażenia winny iść w kierunku zwiększenia jego ruchliwości, odporności na uderzenia przeciwnika i radykalnego wzmocnienia siły ognia pododdziałów i oddziałów.

Jest oczywiste, że konformistyczna, dobrze urządzona pod względem materialnym i prestiżowym ekipa decydentów wojskowych reform takich nie przeprowadzi. Musiałaby się przyznać, że dziesięciolecie całe zostały w wojsku marnotrawione.

Koncepcje naszej generalicji w zakresie redukcji i reorganizacji wojsk utwierdzają mnie w przekonaniu, że niczego dobrego w najbliższych latach w siłach zbrojnych nie należy oczekiwać. Tym poważniejsze zadanie czeka tych, którzy zbudują wreszcie prawdziwie niezależne i demokratyczne państwo polskie.

ppik Stanisław Dreonicz
(32 lata w LWP)

Dział techniczny „Gazety Polskiej” przeprasa Czytelników i redaktora, Wojciecha Skrodzkiego za fatalny błąd w artykule „Dylemat czasu przejściowego” zamieszczony w numerze 55/7 „GP”, a polegający na przedstawieniu kolejności części szpałt przez co tekst stał się mało czytelny.

Obiecujemy, że stało się to po raz ostatni.

„Gazeta Polska” nr. 56/8 str. 2

Harcerstwo

Uczestniczyło w nim 420 delegatów, z czego blisko połowa to przedstawiciele Trójmiasta. Uchwalony został statut, wybrano władze ZHR: Radę naczelną, Przewodniczącą (Tomasz Szwajkowski), oraz naczelnika wspólnego dla harcerek i harcerzy (Krzysztof Stanowski). Trwają prace nad organizacją Związku. ZHR tworzy się zupełnie od nowa, napotyka na ogromne trudności. Dodam, że przy „okrągłym stole” sprawa zalegalizowania ZHR nie została zatwierdzona; władze zdecydowały się na podtrzymanie monopoli oficjalnego ZHP.

G.P.: Jak skomentuje Pan ostatni Zjazd „oficjalny” ZHP?

I.B.: No cóż, jest to organizacja faktycznie utworzona w 1956. Wówczas nie reaktywano wcześniejszego ZHP wraz z właściwymi mu ideałami i formami pracy, lecz utrzymano koncepcje organizacji harcerek i harcerzy (Krzysztof Stanowski) jako przybudówki systemu państwa ideologicznego. Harcerstwo ludowe odcięło się od dorobku harcerstwa przedwojennego. Nieoczekiwana i spektakularna zmiana nastąpiła dopiero ostatnio na IX zjeździe ZHP, który już w trakcie obrad, zmieniono na XXVI. Tu zresztą dodam, iż popełniono błąd, zjazd powinien być XVII, tak bowiem objęto również okres, kiedy harcerstwa nie było i w konsekwencji przyjęto odpowiedzialność za tamten czas. Wobec takiej postawy ZHP Komitet Odrodzenia ZHP zgłasza pretensje protestując przeciwko temu, by ZHP rościł sobie prawa do kontynuowania tradycji prawdziwego harcerstwa, ponieważ związek ten nie jest reprezentantem jego linii.

G.P.: Co jeszcze uderzyło pana w przebiegu obrad tego zjazdu?

I.B.: Może najbardziej to że ponimo oczywistości sytuacji i jasno widocznej przez wszystkich potrzeby porozumienia ze strony oficjalnego ZHP nie zaprzestano wystąpić przeciwko ZHR czy innym nurtom niezależnym w tonie harcerstwa, głoszącym potrzebę porozumienia.

Niestety Zjazd odrzucił te propozycje. Wybrane na Zjeździe władze naczelne ZHP to ta sama ekipa, ci sami ludzie, którzy od kilkunastu lat zwalczały wszelkie próby zmian i odnowy w tonie harcerstwa. I sytuacji tej nie zmienia takie posunięcia, jak np. listy do Episkopatu w sprawie duszpasterstw, czy do rodziców z prośbą o wsparcie. Również osoba przewodniczącego świadczy o tym, iż związek ten jest transmisją władzy, że jest w rękach nomenklatury. Choć, oczywiście, sekretariat ZHR, czy Komitetu Odrodzenia ZHP będzie wpływać na to, co dzieje się w „oficjalnym” ZHP. Sprawa jest już zbyt głośna, żeby ją ukrywać i wszyscy wiedzą już, że są inne obok ZHP organizacje, inne drogi działania i ta świadomość wpłynie będzie na różne zakresy zmian, które jednak będą musiały się dokonywać.

G.P.: Jakie postawy wobec tych problemów pojawiają się w środowisku harcerskim?

I.B.: Wśród drużyn czy seniorów harcerstwa panuje pewna dezorientacja, zastanawianie się nad wyborem drogi. Środowisko ZHR bardzo poważnie traktuje tę sprawę. ZHR ma mocną pozycję i poparcie ze strony środowisk opozycyjnych. W sytuacji jednak, gdy nie zostanie zarejestrowany - a już teraz widac, że tak będzie - trzeba brać pod uwagę obawy rodziców, związane z tym, iż czym innym jest przynależność dorosłych do różnych organizacji czy partii politycznych, a czym innym - problem wychowywania dzieci i młodzieży. Teraz wielu rodziców jest

zdecydowanych popierać ZHR, ale nie zacznie się wyrzucanie ze szkieł, a harcerek (co już zresztą nastąpiło), to zainteresowanie to może opaść.

Tymczasem reaktywowany ZHP przedstawia mniejsze niebezpieczeństwo, choć i temu władza może szkodzić. Pewnym minusem nowego ZHP jest fakt, iż związek ten jest mało znany w społeczeństwie. Niemniej jestem przekonany, że droga wskazywana przez Komitet Odrodzenia ZHP zacznie przynosić coraz większe efekty. Droga ta, jak i droga ZHR, są sobie bliskie i prowadzi chybą ku połączeniu obydwu tych organizacji. Takie jest przekonanie zarówno w środowisku ZHR, jak i Komitetu Odrodzenia ZHP, który wystosował do zjazdu ZHR list z apelem o uwzględnienie jego postawy, w której mielić się zarówno wierność najszczytniejszym wartościom i ideałom ruchu harcerskiego, jak i pragnienie jedności w działaniu.

Sadzę, iż powinno dojść do zjednoczenia ZHR i Komitetu Odrodzenia ZHP. Pisałem o tych sprawach niedawno, ale np. cały mój artykuł na ten temat, iacznie z tytyłem, został dwa tygodnie temu zdjęty przez cenzurę z łamów „Tygodnika Powszechnego”. Połączenie takie byłoby szansą umocnienia reprezentowanej przez nas postawy i zapobiegłoby trwonieniu energii, a także i obawom ze strony niektórych rodziców wobec ZHR.

G.P.: I takie jest Pańskie przesłanie na koniec naszej rozmowy?

I.B.: Tak, ale jednocześnie pragnąłbym skorzystać z możliwości upowszechnienia apelu Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego; jest to apel o „75 tacek na 75-lecie wymarszu i Kompanii Kadrowej”, która przypada w tym roku. Zawarta jest w nim intencja czynnego wyrażenia konkretnej pracy deklarowanych przez wielu ludzi przekonania niepodległościowych. Nie sadzę, by apel ten był - w części przynajmniej - nierealny. Kilkadziesiąt tacek ziemi przewiezionych przez zdrowego człowieka to nie jest dużo, a stan kopca naprawdę tego wymaga. Zainteresowani proszeni są o kierowanie się do siedziby Komitetu przy Towarzystwie Przyjaciół Krakowa.

G.P.: Dziękujemy za rozmowę.

Wywiad przeprowadził (telefonicznie)
Wojciech Skrodzki

Fundusz Demokracji i Niepodległości

14 kwietnia br. powstał w Warszawie Polski Fundusz Demokracji i Niepodległości. Rozmowy na temat tego przedsięwzięcia rozpoczęły się ponad pół roku temu, lecz dopiero teraz zaostrowała się sytuacja polityczna doprowadziła do pełnej zgody wśród ugrupowań inicjujących działalność PFDN. Fundusz utworzili (nazwa ugrupowania i jego jawni przedstawiciele): Grupa Polityczna „Niezawisłość” - Seweryn Jaworski; Konfederacja Polski Niepodległej - Leszek Moczulski i Krzysztof Król; Łódzka Grupa Konserwatystów-RMP - Jacek Bartyzel; „Niepodległość” - Organizacja Liberalnych Demokratów; Organizacja Wolność - Sprawiedliwość - Niepodległość; Polska Partia Chłopska-PSL - Jacek Lewandowski; Polska Partia Socjalistyczna - Jan Józef Lipski i Andrzej Malanowski; Ruch Polityczny „Wyzwolenie”; Ruch Społeczny Solidarność; Unia Demokratów „BAZA”.

Wujaszek Lenin

(część 1)

1. Dialektyka rozwoju komunizmu

Jedyny proces historii, do którego pasuje dialektyka marksistowsko-leninowska jest rozwój samego komunizmu. Przypomina on taniec na dwa pas: krok do przodu to wypaczenia, krok do tyłu - powrót do norm leninowskich. I znowu wypaczenia. I znowu normy leninowskie. I tak już siedemdziesiąt lat trwa ten taniec wariacji nad przepaścią.

Wiemy, co kryje się pod enigmatycznym określeniem „wypaczenia”. Gdziekolwiek partia komunistyczna dorwie się do władzy, tam niszczy po kolei wszystko: gospodarkę, kulturę, organizację życia zbiorowego. Jedynym sposobem rządzenia okazuje się terror, w tej jednej dziedzinie komunistki osiągnęły wyższość nad innymi. W gospodarce terror polega na centralnym planowaniu, podwyżkach, reglamentacjach, kontyngentach, w oszczędnościach, przybiera formę sztucznie wywołanego głodu. W kulturze narzędziami terroru są: cenzura, monopol prasy, czasami zakłady psychiatryczne. Gdy te formy nie wystarczają, komunistki sięgają po bardziej skuteczne formy rządzenia: zapieczętowanie więzień, na ulice wychodzi milicja, a za nią wojsko. Opór społeczny łamany jest siłą, jak bunt marynarzy w Kronsztadzie, jak robotnicze rewolty w Berlinie i Budapeszcie. Jak „Praske Wiosna”, jak polska „Solidarność”...

Wiemy więc, na czym polega „wypaczenia”. Zastanawiamy się teraz nad tym, co kryje się pod magicznym hasłem „norm leninowskich”. Dlaczego po wypaczeniach rozlega się wołanie o powrót do norm leninowskich? I co jest takiego w tych normach, że nieubliżanie następują po nich wypaczenia?

2. Normy leninowskie, czyli dialektyka miłego.

Z tego, co już zostało powiedziane wynika, że określenie „normy leninowskie” nie jest znaczeniowo samodzielne. Zrozumieć je można tylko w dialektycznym związku z „wypaczeniami”, których przeciwieństwem. Cechą charakterystyczną ich jest nie tylko to, że przypisuje się je Leninowi; i to, że umieszcza w komunistycznym raju - w czasach kiedy komunistki byli jeszcze czysti i nady, a na drzewie powszechnego szczęścia nie zasiadał szatan - Stalin. Marzenie o powrocie do norm leninowskich jest więc wypowiedzianym w partyjnym żargonie marzeniem heretyka o powrocie do czystego, nieskażonego chrześcijaństwa.

Oczywiście, czasy się zmieniły i raj partyjny jest inny od raju fideistów. Zilustrować to trzeba przykładami.

Przykład pierwszy: najgorszym wypaczeniem Stalina jest oczywiście to, że robił kuku swoim czyli członkom partii. Za „normę leninowską” uznana

zostaje zasada, że swoim kuku się nie robi czyli zasada „demokracji wewnątrzpartyjnej”.

Przykład drugi: za wypaczenia uznaje się także terror stosowany wobec społeczeństwa - rozstrzelanie, łagry itp. „Norma leninowska” nazywa się braniego terroru, mówi się o demokracji, humanizmie, a nawet o pluralizmie. Każdemu według potrzeb.

Przykład trzeci: za wypaczenia uważa się ingerencję w najbardziej prywatne sfery życia, na przykład brak tolerancji dla przekonań religijnych. Jako „normę leninowską” ogłasza się hasło, że religia jest sprawą prywatną. Kto chce niech wierzy.

Nikt nie zamierza kwestionować ani tego, że religia jest sprawą prywatną, ani tego, że demokracja, pluralizm, zniesienie terroru są rzeczami dla społeczeństwa korzystnymi. Są to sprawy w całym cywilizowanym świecie oczywiste i tylko u nas odkrywa się je ostatnio z infantylnymi okrzykami zachwyty. W tym miejscu interesuje nas tylko na ile są to rzeczywiście normy Lenina, a na ile próbuje się nas poddać kolejnej manipulacji. „Wypaczenia” i „normy leninowskie” jest w istocie próba zamknięcia umysłu w logicznej klatce, próba wzmocnienia społeczeństwa, że lekarstwem na komunizm jest tylko nieco inny rodzaj komunizmu, że - mówiąc trywialnie - kuku można leczyc tylko syfilisem. Tertium non datur.

Obserwator

(ciąg dalszy w następnym numerze)

Polonia o towarzystwie „Polonia”

/skróć artykuł, zamieszczony w „Oziasie” z 10 grudnia 1988, Kanada/

Nowym sekretarzem generalnym Towarzystwa „Polonia” jest niejaki Józef Klasa, absolwent Szkoły Głównej Szkoły Zagranicznej, konsul i ambasador. W latach 1971-75 pierwszy sekretarz KW w Krakowie i p. wódniczący WRN w Krakowie, w latach 1980-81 kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KO PEPR. A więc Józef Klasa to stuprocentowy komunist. Ten szlugus Moskwy jest na ważnym stanowisku, którego celem jest rozbić Polskę, naspikowanie jej swoimi agentami i ostatecznie ułożyć ją narzędziem komunizmu.

Józef Klasa twierdzi, że 15-18 mln. osób polskiego pochodzenia rosyjskich jest po świecie. Klasa przysnaję, że 1,150 mln obywateli ZSRR w ostatnim spisie ludności zadeklarowało narodowość polską, i że 700 tys. osób w ciągu ostatnich 7 lat wyjechało z Polski na stałe lub przedłużyło pobyt za granicą. Ażaby „ożywić” kontakty z Polonią, Józef Klasa chce zacząć od siebie i zobaczyć, gdzie komunistki zawinili i gdzie uchybili.

... Pierwsze lata powojenne - pisze Józef Klasa. Najpierw apel o powroty z emigracji, z żywością odwołanie, później pierwsze zaoferowanie. Uchwała rządu z 1946 r. pozbawiająca obywatelstwa polskiego wielu osobom, w tym co wybitniejszych dowódców wojskowych na emigracji, dalej stosunek do AK i do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w ogóle. Emigrację jako całość uznano za zło dla Polski ludowej, co nie było do końca pozbawione racji. /.../ Oczywiście to działa się dość dawno, ale koszty polityczne piąćmy do dzisiaj. Tam w świecie pozostała druga połowa tego problemu, nie rozwiązana, i nie zadośćuczynione krzywdy. Przeszkadzamy pewnie my sami - nie umiemy inaczej, bo przywykliśmy do tego co robimy. Partnerem Towarzystwa „Polonia” w zbyt małym stopniu była do tej pory 2,5

milionowa grupa ludzi wrodzonych w to, co robiliśmy, bo nie miała innego wyboru. Jak chcieli być z Polską to musieli przez fideizm folklorystyczny w Rzeszowie, igrzyska polonijne w Krakowie. Istnieje również program nowocześniejszy: letnie kursy języka i kultury /.../ Obecnie do sojuszników zaliczamy 5-6 milionów Polaków, rodzin i bliskich, którzy z nimi utrzymują codzienne kontakty. Mamy sojuszników we władzach, wśród tych, co myślą nowocześnie i świadomi są tego, że Polak zawsze wędrował, emigrował i mógł wrócić. Cały system ustawy musi nadążać za deklaracjami. A nie nadąża. Towarzystwo ma nie najlepszą opinię i reputację wśród Polonii. Przez oszczędność emigracji nie jest akceptowane. Między innymi dlatego, że zawsze starało się reprezentować stronę państwową. Chcemy aby teraz Polonia poczuła, że ma u nas swojego adwokata, że jest ktoś kto za nimi się wstawia. Staramy się usuwać wszystkie bariery, które utrudniają swobodne kontakty Polonii z krajem. Nowy klimat w stosunkach polsko-radzieckich czasosna umożliwił po latach to wielkie, o symbolicznym znaczeniu zbliżenie z Polonią w ZSRR, tzn. z obywatelami radzieckimi narodowości polskiej. Przełamaliśmy tabu, widzimy obopólny interes i wspólną rolę w budowaniu przyjaźni, kontaktów, wymiany. Co im mamy do zaproponowania? Otóż to co ich mamy do interesu - udział w życiu politycznym, przyjazdy turystyczne i rodzinne, naukę języka polskiego, gazetę udział w obradach ułożonych polskiego pochodzenia. ...

A więc mniej więcej tyle mówi nowy szef Towarzystwa „Polonia”, które jest było i pozostanie komórką szpiegowską PRL, komórką do rozbijania Polonii przez delegowanie swych „partnerów” do różnych organizacji. A przecież sam Klasa przysnaję, że Towarzystwo posiadało aż 2,5 mln. „partnerów” czyli innymi słowami - szpicli wśród naszej Polonii. A w kraju Towarzystwo „Polonia” posiada aż od 5 do 6 milionów „sojuszników”, czyli tych, którzy w sposób im podany przez władze PRL szantażują swoich kuzynów czy przyjaciół i szantażują ich do współpracy z reżimem. Józef Klasa chce ten system ulepszyć, czyli pragnie zdobyć więcej „partnerów” i o wiele więcej „sojuszników”. Pragnieniem Klasy jest to aby cała Polonia współpracowała z reżimem dla tej Polonii obcym.

Ponadto, bodajże po raz pierwszy w historii komunistycznego reżimu w Warszawie, ktoś z obozowych szlugusów Moskwy potwierdził istnienie Polonii w ZSRR. Ale klasa nie powiedział, że ci Polacy, tych 1,15 mln Polaków żyjących w Rosji to Polacy, którzy przysnaję zostali obywatelami Rosji gdy jej oszłona armia wkroczyła do Polski w dniu 17 września 1939 roku, oraz ci którzy zwolnieni z obozów pracy, w których przebywali tylko dlatego, że byli Polakami. Przecież ci Polacy, którzy zamieszkują w ZSRR mają również prawo powrotu do Polski tak jak Polacy z Ameryki, Anglii, Francji i innych krajów. Jedenak tego towarzysza Klasa nie powiedział.

Polonia w wolnym świecie nigdy nie może zapomnieć o swoich braciach zamieszkałych w ZSRR i musi domagać się od rządów krajów swego zamieszkania, aby te rządy zmusiły Gorbaczowa do zezwolenia Polakom zamieszkałym w ZSRR na wolną emigrację. Polska grupa nacisku w USA już przygotowała резолюcję domagającą się od Moskwy zezwolenia na emigrację wszystkich Polaków pragnących opuścić ZSRR.

Antoni Mantykowski

„Gazeta Polska” nr. 56/B str. 3

Rozmowy z Lwowem

"Czy macie kawę „Inkę”, żyłki, kurtki, żyłki, buty dziecięce, damskie, męskie...? Nie? To po co tutaj przyjechaliście?" Tak wyglądało powitanie. To, że byliśmy w znanych doskonale na pierwszy rzut oka polskich butach, dzinsach i kolorowych kurtkach, wystarczyło za wizytówkę. Na ulicy nieznałomi przechodnie, w sklepie ekspedientki, zapytani o drogie, wspólnie pasażerowie środków komunikacji, babki kłozetowe, zasiedli i tłumnie kjeżdżający, znajomi gospodarzy zamocznili nas dwoma pytaniami: - co chcemy sprzedać i co chcemy kupić?

Zaczęliśmy i my zadawać pytania: Dlaczego wy macie podstawowych rzeczy? "Jak to, u nas wio jest" - dowiadujemy się zdziwieni. Ale przecież nie możecie kupić miła, cukierków, proszku do prania... - "To przez Polaków, a na koniec roku tak zawsze." * A co to, gdzieś samochodowa? * A nie, koleżka po benzynę (i szybko dodają) ale tylko teraz. * A te eleganckie donki? * Dacze (odpowiada ja z dumą) * Ładny kościół. * E, teraz tam magazyn * Co to za kartka? * talon na cukier

Nieznośne zastraszanie, wyczony i sztuczny optymizm, współzawodnictwo o przetrwanie wśród pustych sklepów, nad którymi unosi się echo zapewnających nas obywateli: "u nas wio jest!" Trudno uwierzyć, że wśród nieprawdopodobnego tłoku nikt nie narzeka, że na przystanku w 10-stopniowym mrozie wpił umiśniędci obywatele tłumacza sobie nawzajem. Jak dotkliwie sa wiadnie chwilowe braki benzyny w końcu roku. Tutaj mówi się: trudno, nie ma. Ani ziego słowa czy grymasu niezadowolona Wydzianka tła to nieprzewidywalność.

Czy teacy sa wstacy? * "Co cho wiedzieć? (malutka, zadana izba, nad łódkiem portret Szewczenki) O tym trzeba by książkę napisać. Ja już stara, mnie niewiele życia zostało, na niczym mi nie zależy. Tyle przeżyłam, możecie być nawet od nich... (chwilna milczenia)

Nie mówcie nikomu, gdzie to słyszeście (wygląda przerażona przez male okno) Ja już dwa razy w więzieniu byłam. Niczego się nie boje.

* Tak, bieda tutaj, straszna bieda. To dobrze, że jest jeszcze chleb. Niedługo i tego nie będzie. Tym ludziom nie przeszkadza. Oni nie wiedza, jaki jest świat, jak tam się żyje. Oni gotci nie potrafia przyjąć. Oni nie narzekaja, bo przez całe życie nic innego w sklepach nie widzieli

Nie myśla o tym. Rano o 6 do pracy, wracaja o 21, maja siłę, aby zjeść, spać i znou do pracy... My żyjemy za żelazną bramą. Wy to co innego. Wyjeżdżacie na zachód, widziacie, jak można żyć. Tutaj to nieznanie, im jest dobrze. (cicho) Jak kiedyś jeden robotnik narzekał, że jego żona w sklepie nic nie kupi, a żonie

partynego wszystko nawet przywoza, tej samej nocy robotnika z rodzina wywieził.

* Nie mówcie nikomu... * Ukraina powinna wytywd cała Rosję, a ziemia tak zniszczona, że nic nie rodzi. Były kartofle z Polski, ale dla dyrektorów, spekulantów i partyjnych. Prości ludzie nic nie mieli! Tak nas się traktuje. Tylko dlaczego? Stanach sa dyskryminowani w Stanach Zjednoczonych, bo sa czarni, ale my, dlaczego; czym się różnimy?

* Gorbaczow. (ironicznie) Jego żona, mówia piękna. Najpierw jedzie w świat, szafa ciuchów, potem ona, a narod cierpi, głoduje.

* Kłamstwa. A te dzieci teraz to co? Nic nie mówia, tajemnicza choroba. (mowa o katastrofie w Czarnowcach)

* A jak było w Czarnobylu? Był wybuch, nasze dzieci poszły na pochód 1-maja; dzieci żołnierzy przez 3 dni nie wychodziły z domów. A naszym przykazano maszerować. To było widać: chmura, wszystko poszło. Ziemia do dzisiaj nie chce rozcic. A potem lekarz nie chciał jechać, to go ukarali - zabrali legitymację partyjną i pozbawili prawa wykonywania zawodu. On powiedział! Ja chcę żyć. Młodzi ludzie tylko z łopatanami porządkowali teren. W TV widziałam kombinizony, ekipy - to tylko do kamery.

* Ja wiele rzeczy widziałam, przeżyłam. Kiedyś, gdy byłam młoda, pracowałam w kolchozie, żeby za coś żyć. Za rok ciężkiej pracy dostajam woreczek piev. Piakalam. Miałam chorą matkę. * Oni zrujnowali mi życie.

Po tej rozmowie zacytnamy wierzyc, że sa wyjatki. Następna znajomość utwierdza nas w tym. Lwowa, stara kamienica, w niej mieszkanie ponad 140 m. Bogata dywany, regaly na wysoki polysk, pianino, 2. rasowe psy, elegancko urządzona kuchnia, obok łazienka (zdziwienie - jest wanna i sedes) na ścianie jednego z salonów portret Szewczenki. A na pięcie wśród kryształów i książek wyróżnia się słownik poprawnej polszczyzny. Doskonale brzmi w ustach ukraińskiej młodej inteligencji, język polski. Zapytani o źródło takiej znajomości, odpowiadaja z szelnowskim umieschemi -nauczyliśmy się od handlujących Polaków. Po chwili już poważnie mówia, że dostaja z Polski od znajomych, czasopisma ("Literatura", "Non Stop", "Jazz Forum",) siuchaja polskich audycji, programów, śpiewaja polskie piosenki i czytaja polskie książki.

Proszą, abyśmy opowiedzieli coś (ookolwiek) o Polsce.

* "Chciałbym znać polską literaturę, poezję". - Pełni uznania, podziwu, chętnie opowiadaja o swoich kolegach Polakach, podkreślaja, że oni - Ukraińcy sa bardziej Polakami niż Rosjanami.

* "Jak ja nienawidzę Ruskich, oni nas zniszczyli, zgnietli o tak (pokazuje mocno zacisniętą pięść). Was też cisna, ale mniej."

* "Nie pytajcie o nas, mówcie co na zachodzie. Mamy dosyć tej szarżyny, bałaganu, w tej chwili chcemy od tego oderwać się - mówcie". Taka jest odpowiedź na nasze pytania. Opowiadamy więc o Pomarańczowej Alternatywie, wiecach, strajkach. Całe to

Kampania wyborcza KPN Lwowa.

W całym kraju konfederaci zbieraja podpisy pod listami zgłaszającymi naszych kandydatów do wyborów do Sejmu i Senatu. Niemalże stale organizowane sa wiece, manifestacje, przemarsze, rozrzucanie ulotek, rozlepane plakatów. W następnym numerze "OP" ogłosimy pełna listę kandydatów na posłów i senatorów z ramienia KPN. Dziś tylko kilka nazwisk: Leszek Moczulski - okręg Kraków; Krzysztof Król - Grudziądz; Dariusz Wójcik - Lublin; Andrzej Ostojca-Gwsiński - Łódź; Antoni Lenkiewicz - Wrocław; Ryszard Bocian - "Kakowy" - "Stawola" - "Dobrodz" Stanisław Mazurkiewicz i Wojciech Gawkowski - wszyscy trzej Warszawa.

Milicja zatrzymała przewyższych posłów.

18 kwietnia br. w Lublinie MO i SB zatrzymały kandydata na posła z ramienia KPN - Dariusza Wójcika. Trzymano go w areszcie przez ponad 26 godzin, uniemożliwiając w ten sposób udział jego w wlecu przedwyborczym.

25 kwietnia br. w Warszawie podczas trwania wlecu KPN, oddziały ZOMO zatrzymały Krzysztofa Króla - także kandydata na posła. Oprócz niego zatrzymano także Zbigniewa Zaleskiego z Uniwersytetu Warszawskiego.

Kongres PPS.

W dniach 15-16 kwietnia br. w kościele w Podkowie Leśnej k/ Warszawy obradował I Zjazd odrodzonej w kraju Polskiej Partii Socjalistycznej. Kongres przyjął nowy statut partii, ogłosił nowy program polityczny, a także wydał szereg uchwał dotyczących spraw bieżących. Jedną z uchwał traktulo o nieuczestniczeniu PPS w wyborach do Sejmu i Senatu, ale też o niewzbranianiu swoim członkom kandydowania do nich z ramienia KO "Solidarność". (Według wstępnych ustaleń, z PPS miało być 6 kandydatów w wyborach; obecnie zostało tylko 2 - reszty nie zatwierdził sekretariat KO "S.") W wyborach do wiedz PPS - przewodniczącym partii został Jan Józef Lipski, a do 24-osobowej Rady Naczelnej min. wozili: Aleksandra Bessert, Władysław Kunicki-Goldfinger, Andrzej Malanowski, Marek Nowicki.

społeczeństwo zagmatwane jest w swoje sprawy, zastraszane, posłuszne i szare. Można jednak znaleźć takich, którzy potrafia chociaż myśleć, chociaż w rozmowie wyrwać się z tego obowiązującego obywateli ZSRR układu. Żeby opisać Lwów, jego cmentarze, kamienice, uliczki, pozamykane i zniszczone kościoły, brak słów. Wszystko będzie odtworzeniem obiegowych opinii. Jeżeli ktoś by opinię traktuje już jak slogan, powinien kiedyś mieć okazję powiedzieć: przyjechałem, zobaczyłem, uwierzyłem.

Turysta

DZIĘKUJEMY

Podziękowania dla Pani Haliny Basi za V L. Werblan - 1000

"Gazeta Polska" nr. 56/8 str. 4

Druk: Wydawnictwo Polskie

Wydanie A

GAZETA POLSKA

70zł.

- PISMO KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ. Oficjalne stanowisko KPN jest zawsze sygnowane. Redaguje zespół w składzie: Krzysztof Król, Wojciech Skrodzki, Wojciech Gawkowski. Przedruk dozwolony za podaniem źródła. Adres redakcji: Krzysztof Król, ul. Lumumby 14 m. 26, 01-176 Warszawa. Dzwony: piatki, godz. 10-20